

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 236 (3784)

5 — 6. X. 1963 r.

Cena 70 gr

Rozmowy „wielkiej trójki“

● Porozumienie o dezatomizacji kosmosu już bardzo bliskie

● 10 bm. spotkanie Gromyko-Kennedy

NOWY JORK (PAP) — W czwartek w siedzibie stałego przedstawicielstwa W. Brytanii przy ONZ odbyło się kolejne spotkanie ministra Spraw Zagranicznych ZSRR, A. Gromyki, sekretarza Stanu USA, D. Rusk i ministra Spraw Zagranicznych W.

Brytanii, lorda Home. Rozmowa trwała 2 godziny.

Po spotkaniu tym Gromyko oświadczył dziennikarzom, iż 3 ministrowie kontynuowali wymianę poglądów na temat możliwości podjęcia dalszych kroków zmierzających do rozładowania napięcia międzynarodowego.

„Jednym z problemów, który dziś omawialiśmy — powiedział dalej minister Spraw Zagranicznych ZSRR — była sprawa porozumienia. Dyskusja nad tą kwestią nie została jeszcze zakończona.

Jeśli idzie o sprawę zakazu umieszczania w kosmosie satelitów z bronią jądrową, trzech ministrów w zasadzie doszli do porozumienia. Sądząc, iż w najbliższej przyszłości omawianie tego problemu zostanie zakończone.

Gromyko poinformował również, iż 10 października spotka się w Waszyngtonie z prezydentem Stanów Zjednoczonych, Kennedym.

Sekretarz Stanu USA, Rusk oświadczył, iż dziennikarzom, że jeśli idzie o zakaz umieszczania w kosmosie satelitów z bronią jądrową, zarysowały się realne perspektywy osiągnięcia porozumienia.

6 rocznica I sputnika

Z okazji 6 rocznicy wystartowania w ZSRR pierwszego w świecie sztucznego satelity Ziemi, Jurij Gagarin wyraził nadzieję, iż wejdzie w skład załogi jednego ze statków, które wyruszą w podróż międzyplanetarna.

Członek Akademii Nauk ZSRR, A. Dorodnicyn, pisze na łamach „Komsomolskiej Prawdy“, że obecny poziom techniki rakietowej pozwala już w zasadzie na dokonanie lotu do którejś z planet układu słonecznego. Wysłanie pierwszej ekspedycji kosmicznej wymaga jednak zapewnienia „absolutnej niezawodności“ działania wszystkich urządzeń statku kosmicznego. (PAP)

24 GODZINY NASWIECIE

■ PIERWSZY WICEPREMIER ZSRR A. Kosygin przyjął 4 bm. szefa algierskiej delegacji rządowej, pierwszego wicepremiera i ministra Obrony Narodowej, pułkownika Huari Bumedię.

■ CESARZ ETIOPII Haile Selassie, który bawi w USA z wizytą oficjalną, zaprosił Kennedego do Etiopii, na co prezydent odpowiedział, że z zadowoleniem przyjedzie do Addis Abeby „kiedy będzie to możliwe“.

■ PRASA BRITYJSKA nadała duży rozgłos oświadczeniu min. Heatha, że żadne dalsze usiłowania wznowienia rokowań w sprawie przystąpienia W. Brytanii do Wspólnego Rynku nie nastąpią przed wyborami powszechnymi.

■ Z PORT SAIDU odpłynął statek egipski „Al Wadi“, na którego pokładzie znajduje się 700 nauczycieli egipskich. Udają się oni do Algierii by pomóc temu krajowi w arabizacji nauczania.

■ DOŚĆ SILNE TRZESZENIE ZIEMI zanotowano w piątek na japońskiej wyspie Kiusiu. Wydarzyło się ono o godz. 8.25 czasu lokalnego, a jego natężenie wynosiło 6-7 stopni według skali Mercalliego. Do tej pory brak informacji na temat wyrządzonych szkód.

Układ moskiewski nabierze mocy prawnej

10 października

MOSKWA (PAP) — Układ moskiewski o zakazie prób jądrowych w atmosferze, w kosmosie i pod wodą nabierze mocy prawnej 10 października. Rządy ZSRR, USA i W. Brytanii uzgodniły bowiem, iż tego właśnie dnia zdeponują jednocześnie w Moskwie, Waszyngtonie i Londynie dokumenty ratyfikacyjne układu.

Cenne nagrody czekają

Wielki konkurs PKO „AKCJA-300“ cieszy się popularnością

W celu większego spopularyzowania oszczędzania, Powszechna Kasa Oszczędności, podobnie jak i w latach ubiegłych, z okazji obchodzonego w październiku — „Miesiąca Oszczędności“ — zorganizowała wielki konkurs znany pod nazwą „Akcja — 300“.

Na nagrody rzeczowe dla uczestników konkursu PKO przeznaczyła kwotę w wysokości 2 milionów złotych. Łączna suma nagród jest o 500 tys. zł większa niż w roku ubiegłym.

Uczestnicy konkursu składają

w oddziałach PKO, urzędach pocztowych lub agencjach PKO deklaracje udziału lub wpłacają kwoty po 300 zł. Każda kwota 300-złotowa to jeden los, który uczestniczyć będzie w losowaniu nagród. Wielokrotność kwoty 300-złotowej to zarazem

Ciąg dalszy na str. 2

Partyzant z Białostoczczyzny odznaczony orderem „Czerwonej Gwiazdy“

Na sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Jajówce (pow. białostocki), odbyła się uroczystość wręczenia wysokiego radzieckiego odznaczenia — orderu „Czerwonej Gwiazdy“ mieszkańcowi wsi Dublany — Janowi Stelmazukowi.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przyznało order Stelmazukowi za aktywny udział w walkach partyzanckich oraz współpracę z partyzantką radziecką. Oznaczenie zostało przesłane do Białegostoku za pośrednictwem ambasady polskiej w Moskwie. (PAP).

POGODA

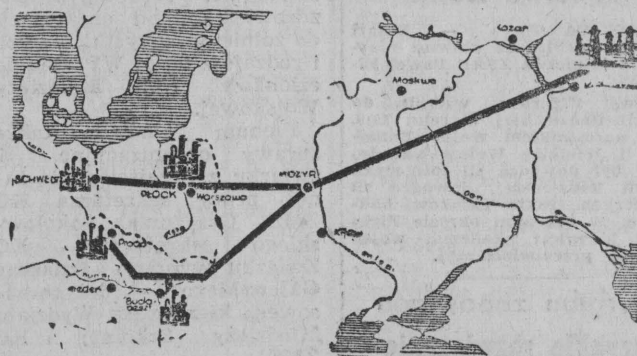
W SOBÓTĘ — zachmurzenie duże z opadami deszczu. Temperatura minimalna 7-9 st., maksymalna od 11 do 13 st. C.

W NIEDZIELĘ — zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami deszczu.



Rurociąg naftowy „Przyjaźń“

Układanie ostatnich metrów wschodniego odcinka gigantycznego rurociągu naftowego „Przyjaźń“. Za miesiąc popłynie tędy pierwsza radziecka ropa z dalekiego Kujbyszewa do Płocka i miasta Schwedt w NRD.



GDYNIA

Fragment miasta. Na pierwszym planie budynki nowej szkoły przy ulicy Kieleckiej.

CAF

fot. Uklejewski



Rynek i cztery ulice

Biedne koło

Pozornie mogłoby się wydawać, że w Janowie od pewnego czasu nie się właściwie nie zmienia. Wystarczy przejść się po miasteczku, aby stwierdzić, że większość budynków stanowią drewniane chałupki, zlokalizowane zupełnie przypadkowo, bez jakiegokolwiek koncepcji urbanistycznej, ulice pełne przysłowiowych „kocih łbów“, chodniki przypominające polne ścieżki, toną jesienią w kałużach błota.

Jak widać — obraz raczej smutny. Byłem nieco zdziwiony, kiedy dowiedziałem się, że znaczną część budynków postawiono w Janowie w okresie ostatnich dwudziestu lat. W czasie wojny hitlerowcy poważnie zniszczyli miasteczko. Czy więc można pominąć olbrzymi wysiłek mieszkańców, którzy odbudowali i wybudowali nowe domy mieszkalne i gospodarcze? Oczywiście, że nie.

W Janowie po wojnie jednak wiele się zmieniło. Niewątpliwie źle się stało, że budownictwo rozwijało się chaotycznie, żywiołowo. Jak wiadomo, obecnie zwracamy uwagę na to, aby wprowadzić tutaj pewien ład, porządek. Janów nie posiada jednak dotąd perspektywnego planu rozbudowy. I chyba szybko go nie otrzyma. Dlaczego?

— Na razie nie widać tam większego ruchu budowlanego — odpowiadają przedstawiciele Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sokółce. — Czy opłaca się obracać takim planem? Rzeczywiście — czy się naprawdę opłaca? Bo w Janowie wiele się teraz nie buduje.

— Zdaje się, że tylko jeden budynek — mówią przedstawiciele Prezydium GRN.

I od razu jako powód zastoju w budownictwie podają brak... perspektywnego planu rozbudowy miasteczka. Tak. W Janowie jest wiele terenów budowlanych, które

stanowią tzw. mienie opuszczone. Dotychczas nie można ich było podzielić na działki budowlane właśnie dlatego, że brak projektu rozbudowy. Ostatnio co prawda opracowano wycinkowy plan, ale jest to tylko półroczny dyktowany raczej celami doraźnymi.

Druga sprawa. — Janów tonie w wodzie. Do słownictwa. Czy warto budować? Przecież nowy, murywany budynek szybko się zniszczy?

Ci, którzy decydowali o umiejscowieniu tu miasta byli kiepskimi planistami. Po prostu zlokalizowali gród w dolinie, na podmokłych terenach. Wiosną i jesienią woda zalewa ludzimi piwnice, wdziera się nawet do izb. Warunkiem rozbudowy nowego, murywanego budownictwa jest więc odwodnienie gruntów. Jasne, że nie można rozwiązać tej sprawy przez budowę rowów przez poszczególnych miesz-

Ciąg dalszy na str. 3

10-lecie Wojewódzkiego Archiwum w Białymstoku

W tym roku Wojewódzkie Archiwum w Białymstoku obchodzi 10-lecie swego istnienia. W związku z tym w dniu wczorajszym, 4 bm., odbyło się uroczyste spotkanie pracowników Archiwum z przedstawicielami miejscowych władz i organizacji społecznych, w którym m. in. wziął udział członek Egzekutywy KW PZPR, I sekretarz KM PZPR, tow. Józef Trusiewicz.

Z dorobkiem Wojewódzkiego Archiwum oraz trzech archiwów powiatowych zapoznał zebranych dyrektor Archiwum Wojewódzkiego mgr Adam Filonik. Obecnie Archiwum Wojewódzkie ma około 14.000 woluminów cennych dokumentów dotyczących przeszłości Białostoczczyzny. Bogatymi zbiorami mogą również pochwalić się archiwa powiatowe w Suwałkach, Łomży i Młku. Wiele cennych dokumentów archiwalnych otrzymaliśmy ostatnio z Grodna i Wilna.

Dokumenty zgromadzone w białostockich archiwach są nieocenioną pomocą dla naukowców w opracowywaniu przeszłości Białostoczczyzny. (S)

Jubilaika w anegdocie

Któż z nas z leką w oku nie wspomina czasów szkolnych i akademickich? Zwłaszcza różnych perypetii w czasie zdawania kolokwium i egzaminów? Z okazji rozpoczęcia nowego roku akademickiego chcemy przypomnieć kilka żartobliwych anegdot, wybranych ze zbioru „Kopie wspomnień”. Wszystkie dotyczą sławnej, 600-letniej krakowskiej Alma Mater. Przeczytajcie.

ZAWIÓDŁ — ZMYŚL OBSERWACJI

Pewien krakowski profesor medycyny kładł wielki nacisk na bystrość obserwacji i zdolność wysuwania właściwych wniosków jako ważną zasadę ustalania trafnej diagnostyki lekarskiej.

— O, proszę państwa, stoi przede mną siołk z bliżej nie określonym płynem. Moczę w nim palec, obлизuję i teraz każdy z państwa podejmie do stcia, powtórzę to, co ja zrobiłem i wyda własny sąd.

Sluchacze podchodzili kolejno, wkładali do siołka palec, obлизywali i krzywili się jak siedem nieszczęść. Opinia ich była dość zgodna, że płyn ma ohydny smak i okropnie śmierdzi. Po przedefiniowaniu całego audytorium profesor spokojnie rzekł:

— Może zmyśli smaku i powonienia macie państwo bez zarzutu, ale zmysł obserwacji zupełnie zawodzi. Ja osobiście nie mam pojęcia jaki smak i zapach ma ten płyn, bo go w ogóle nie próbowałem, zanurzyłem palec wskazujący a obлизiałem środkowy.

TRAFNA ODPOWIEDZ

Stanisław Wróblewski, profesor prawa rzymskiego na Wydziale Jagiellońskiej, zapytał raz studentkę pierwszego roku:

— Czy pani w starożytnym Rzymie mogłaby prowadzić dom publiczny?

Studentka się zapłoniła, ale z miejsca odpaliła:

— Ja nie, ale mogłaby prowadzić żona pana profesora.

Odpowiedź była trafna, gdyż prawo rzymskie zastrzeżenie prowadzenia tego rodzaju przedsiębiorstw wyłącznie kobietom zamężnym.

MOŻNA I TAK

W roku 1918 jeden z krakowskich profesorów mianowany został kierownikiem warsztatów kolejowych w Nowym Sączu. Pewnego razu, gdy nadszedł wagon ze-

lanych nitów, wezwał on majstra i wydał mu następujące polecenie:

— Weźmie pan jeden nit, obliczy jego kubaturę na podstawie wzoru na objętość walca i czaszy kuli, pomnoży to pan przez ciężar żelaza miękkiego. W ten sposób dowiemy się, jaki jest ciężar jednego nita. Jeśli pan przeliczy wszystkie nity znajdujące się w wagonie i przemnoży je przez ciężar jednego nita — to sprawdzimy w ten sposób, czy waga przesyłki zgadza się z podaną na liście przewozowym.

— Panie kierowniku — odparł kolejarz — a może by tak podstawić wagon na wagę?

— Ostatecznie można i tak.

Ingrid Thulin w nowym filmie Bergmana „Milczenie”.

CAF



— CZY PAN OSZALAŁ? SRUTEM POLUJE SIE NA ZAJACE, NA DZIKA TRZEBA KULE!

Rys. Kazimierz Mozelewski

Kto wygra?

Słynny aktor francuski Charlie Chaplin wystosował do Roberta Viard pismo, w którym żąda odwołania puszczanej przez pisarza pogłoski, jakoby Chaplin, tak samo jak Adenauer i Churchill, poddał się odmładzającej kuracji. W przeciwnym razie skieruje sprawę do sądu o zniesławienie. W odpowiedzi pisarz oznajmił, że nie obawia się rozprawy, gdyż dysponuje „żelaznym materiałem dowodowym”. Znajomi obu stron z ciekawością czekają na rozprawę. A swoją drogą życie słynnych ludzi wcale nie jest lekkie. (wp)

Kto winien?

Said Mansie, nadworny astrolog króla Ibn Sauda, dopiero niedawno opuścił więzienie. Aresztowano go w związku z samolotową katastrofą, w jakiej uczestniczył król. Nikt wprowadził nie podejrzał 71-letniego starca o spowodowanie wypadku, ale zdaniem Ibn Sauda, astrolog powinien był wyciągnąć z gwiazd niepomyślny horoskop i ostrzec króla. Said Mansie tłumaczył znowu, że wina leży po stronie króla, który nie zabrał astrologa ze sobą w drogę. Horoskop stawiany z dużej odległości nie może być dokładny. Gdyby Said znajdował się w pobliżu władcy, gwiazdy ostrzegłyby przed niebezpieczeństwem. (wp)

BIURO OGŁOSZEN



— CHCIAŁEM DAĆ OGŁOSZENIE, ŻE PRZYBLAŁAŁ SIĘ I JEST DO ODEBRANIA PIES, BIAŁY W CZARNE ŁATKI.

Rys. Kazimierz Mozelewski



Dzisiaj zamieszczamy kilka osobliwych informacji, które znaleźliśmy w gazetach wychodzących w pierwszych latach obecnego stulecia w Białymstoku i Łomży. Przeczytajcie.

PRZEPowiedział

„Przed kilkoma dniami niejak p. Polli odkrył niezwykle prorocze przepisywane pewnemu mnichowi. Prorocstwo zawiera imiona ostatecznych 10 papieży, począwszy od Piusa X, a więc obecnego ojca świętego. Wynikałoby z tego, że dni świata właściwie są już policzone. Chwała Bogu, że prorocztwa tegoroczne nie są dogmatami i że w nie wierzyć nie trzeba” — donosiła czytelnikom w roku 1913 „Gazeta Białostocka”. My również chcemy czytelników pocieszyć. W prorocztwie owego mnicha nie było imion dwóch papieży, którzy zasiadali na tronie po Piusie X: Piusa XII i Jana XXIII.

BYK I POCIĄG

Pociąg towarowy zdążający z Nowego Sącza do Grybowa zderzył się z bykiem. Ten ostatni wyrwał się chłopot, wpadł na tor i stanął z nastawionymi rogami ku pędzącemu parowozowi. Maszynista wstrzymał pociąg, a wówczas byk rzucił się na parowóz i zaczął bić w niego rogami. Puszczono parę i to zmusiło niezwykłego napastnika do ustąpienia z placu. Zaledwie jednak pociąg odjechał kilka kroków, byk znowu przypuścił atak na maszynę. W ten sposób jechało około półtora kilometra, aż wreszcie robotnikom udało się zwierzę obezwładnić, a pociąg wjechał na stację z 15-minutowym opóźnieniem.

ACH, TE KOBIETY!

Mr Mac Carthy w Kansas (Stany Zjednoczone AP) spostrzegł na ulicy żebraka z przewieszoną na piersi tabliczką zapewnijającą wszystkich ludzi dobrego serca, iż żebrak jest ślepy i głuchoniemy. Mr Mac Carthy tak się tym wzruszył, że wysypał ubogiemu do kapelusza całą zawartość portmonetki. Już chciał odejść, gdy naraz zauważył, że do żebraka zbliżyła się jakaś bardzo wytworna dama w nowomodnej sukni śmiało rozciętej na boku. Ubogi żebrak oczu nie mógł oderwać od tej sukni, a kiedy dama odchodziła mruknął: „Wariackie to, ale bardzo ładnie. Natychmiast aresztowano ubożego, który w policji wyznał, że w bliskości nowomodnej sukni odzyskał wzrok, słuch i mowę. Niemniej „cudowne” wyleczenie kalekę zamknięto w areszcie.

DRZYZJCIE, KLAMCZUCHY!

Z Neapolu donoszą, że niejak dr Benussi wynalazł przyrząd, który potrafi wykazać kłamstwo. Mała poduszeczka przykładana się do piersi, w okolicy 5-go żebra. Poduszeczka ta połączona jest z drugą poduszeczką, na której można wyczytać, czy ktoś kłamie czy też mówi prawdę. Jak wykazały liczne doświadczenia i badania przeprowadzone przez dr Benussiego człowiek kłamiąc powoli wciąga powietrze w płuca, a szybko je wydala, a człowiek prawdomówny natomiast szybko wciąga powietrze w płuca, a powoli wydala. Jak z powyższego opisu widać, przyrząd ten skonstruowany został na bardzo prostej zasadzie. Drzyjcie, kłamczuchy! (s)

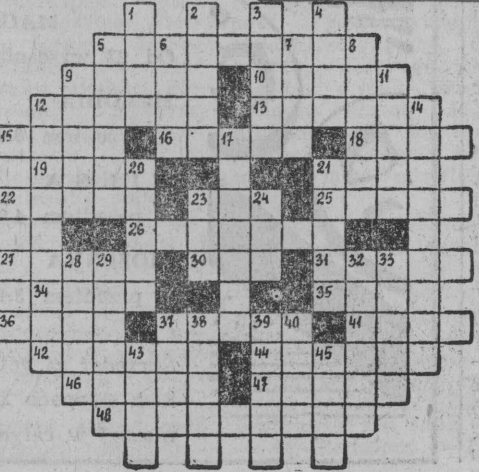
necznikiem, 33) z dębu spadł, 37) kształt jajo-waty, 38) na głowie komandosa, 39) lennik, 40) posiadłość brytyjska na Płw. Arabskim, 43) ozdoba czapki wojskowej, 45) mozołna praca.

HALLES

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie tygodniowym. Przyznajemy dodatkową nagrodę za najciekawszy znaczek pocztowy.

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki z nr 218 nagrody wylosowali: Dorota Bargielska z Łomży, Józef Szopa z Białegostoku, Albert Bazylewicz z Suwałk, Magdalena Długosielska z Łomży i Zdzisław Jarumulowicz ze Szczepankowa, pow. Łomża.

Nagrodę dodatkową za oryginalną serię znaczków pocztowych otrzymuje Tadeusz Wolkowicz z Goniądza, pow. Mońki.



PIONOWO: 1) przestwór koło domu, 2) ryś, 3) pęknięcie, 4) wypiówa z bajki, 5) atrybut ministra, 6) specie od rąbania drzewa, 7) szlachetnik, 8) bardziej swój, 9) kajdany, 10) ckowy, 11) imię żeńskie, 12) jaka świeża skoszona, 13) dzielnica Warszawy, 14) alkoholizm, 15) zna się na żegludze, 16) rzeka we Francji, 17) jon o ujemnym ładunku elektrycznym, 18) plama na honorze, 19) jednokrotny powozik dwukolowy, 20) kozera, 21) organiczne połączenie dwóch płaszczyzn tkankowych, 22) cizja, 23) roślina ozdobna, zwana również róża.

ROBERT SZTILMARK

SPADKOBIERCA Z KALKUTY

— Grelli pana okłamał, mister Morton. George Bingle przywiózł panu z Filadelfii list od córki.

— Co? List od Mary? Dla mnie?... To grzech, signore, ludzić mnie próżną nadzieją!

— Mister Morton, pozwól pan, że mu wręcę ten oto list.

— Na miłość boską, proszę mi dać swe okulary, doktorze! — Swoje zostawiłem pewno w gabinecie. O Boże, co za dzień!

Signor Tomaso Buotti podał Mortonowi zamiast okularów silną lupę. Stary rozerwał wąską niebieską kopertę i wyteżając wzrok zobaczył przez lupę znajome pismo.

Esq. Thomas Morton
Chansfield, Bulton

Laskawy Panie.

dobrze znane Panu względy, które ongiś kazały mi się zdecydować na bardzo bolesne zerwanie, znowu stały się powodem, że zwracam się do Pana po piętnastoletnim milczeniu. Tak się składa, że w okoliczności, że ma Pan możliwość odkupienia ciężkiej winy wobec ludzi, których Grelli z Pańską pomocą pozbawił mienia i rodzowego nazwiska. Jeśli pomoże Pan tym ludziom w spełnieniu misji, której się podjął, gotowa jestem zapomnieć o przeszłości i wte-dy zniknie dzieląca nas przepaść.

Mary

Ledwo doczytawszy do końca Morton opuścił lupę i pa-

pier. Doktor Buotti podniósł je z wilgotnej trawy. Stali pod starym wiązem przed domkiem Mortona. Nogi uginały się przed starcem, musiał oprzeć się o pień drzewa.

— Proszę mówić, signore, czego pan ode mnie żąda.

— Znam treść listu pańskiej córki. Czy zechciałby pan, mister Morton, odbyć ze mną podróż do Wenecji i... Tu Buotti rozejrzał się na wszystkie strony i przekonawszy się, że w pobliżu nie ma nikogo, szepnął Mortonowi coś na ucho.

Morton otarł pot z czoła.

— To bardzo trudny obowiązek, doktorze!

— Po spełnieniu tego zadania wyjechałby pan do Ameryki i spędził resztę swych dni w szczęśliwej rodzinie swej córki... Zobaczyłby pan wnuków...

— Ale czy dostanę pozwolenie na wyjazd z Anglii?

— Hawerstone gotów jest przymknąć oko na pański wyjazd do Wenecji, a porucznik jest o tym powiadomiony.

— Dobrze, panie doktorze. Gwoli spotkania z córką gotów jestem spełnić pańskie polecenie.

— O, tym zmaże pan wszystkie swe grzechy, mister Morton! I żeby radość pana była jeszcze większa, zdradzę panu sekret. Kapitanem jachtu „Tuluza”, na którym bezzwłocznie odpłyniemy do Wenecji, jest nie kto inny jak... mąż pańskiej córki, mister Edward Went. Z Wenecji już obaj razem wrócicie do waszej Mary z Filadelfii.

Wkrótce po odpłynięciu na jachcie „Tuluza” doktora Buotti i starego Mortona, przywieziona do Chansfieldu Izabela Riland obudziła się z długotrwałego snu. Otworzyła oczy ijrzała obok siebie miss Trenborn i Helgę Lund. Przy pierwszym poruszeniu się Izabeli guwernantka i niania jednogłośnie się rozplakały, obficie skropiwszy kochaną dziewczynę łzami radości.

Izabela poznała zaciemniony, mroczny pokój „chorego Francuza”. Z wysiłkiem uniosła się na łokciu i wyteżając pamięć poczęła sobie przypominać wszystko, co się z nią działo. Wraz z powrotem do świadomości jasno stanęły przed nią szczegóły ucieczki z rodzicielskiego domu i posępny podziemi schron w kaplicy. Bolała ją bardzo gło-

wa. Sen jej nie krzepił, przeciwnie, czuła się bardzo rozbita i chora. Wolno, jak chmura mknąca na horyzoncie, opuszczała ją senność, lecz jednocześnie w sercu jej rodziło się uczucie trwogi i niepewności. W tej chwili otwarły się drzwi i niebieskooki „kawaler de Cresy” gwałtownie wtargnął do tego przybytku cizy i spokoju. O mało nie wywróciwszy krzesel z opiekunkami, Reginald padł na kolana przed lożem i przycisnął do ust rękę panny.

— Gdzie jest mój ojciec? — wyrzekła wreszcie Izabela, podnosząc się na łożu.

Twarz miss Trenborn od razu pokryła się czerwonymi plamami, Helga Lund beznadziejnie spojrzała na Reginalda. Z tej w największym stopniu kłopotliwej sytuacji wy-bawiło obie kobiety pojawienie się w pokoju dwu nowych osób. Do loża podeszli kapitan Bernardito i jego przybrany syn Charles. Kapitan słysząc pytanie Izabeli. Położył bratu i siostrze ręce na ramionach i powiedział serdecznie:

— Nie trwóćcie się, dzieci, wszystkie niebezpieczeństwa są już za wami. Czekają was szczęśliwa przyszłość, w otoczeniu oddanych przyjaciół i kochających serc. Ucałuj siostrę, mój mały Lie, a pani, seniorita, może być dumna z takiego brata. Zastąpi on pani ojca, albowiem Leopold Grelli nie żyje! A teraz, moi państwo, zostawmy naszą „zmarłychwstałą” samą na sam z bratem. Mają sobie na pewno wiele do powiedzenia!

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

1

Mineły już z górą dwa tygodnie od dnia wyjazdu majora Bredda do Londynu. Ciało Giacomina Grelliego, zamknięte w ołowianej trumnie, spoczywało w podziemiach chansfieldzkiego domu. Do miasta poczęły przenikać pierwsze słycho o śmierci lorda admirała, lecz wszystkie próby dziennikarzy o udzielenie jakichkolwiek informacji na ten temat dla prasy spotkały się ze stanowczą odmową ze strony porucznika Brooksona. Chansfield nadal żył własnym, zamkniętym życiem i jego mieszkańcy nie pokazywali się poza obrębem posiadłości, podobnie jak nikt z zewnątrz nie był tu dopuszczany. Taki był rozkaz władz.

(Ciąg dalszy nastąpi)